Cena 20 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 119 (3296) | ŚRODA, 20 MAJA 1953 ROKU | ROK VIII.

Na urlopie...

Średniorolny chłop, Feliks Niżałowski, ze wsi Czeszów, ojciec trzech synów, którzy pełnią służbę w ludowym Wojsku Polskim zwrócił się do ministra Obrony Narodowej, M. Polski Konstantego Rokossowskiego o udzielenie urlopu jednocześnie wszystkim trzem synom. Marszałek Rokossowski przychylił się do tej prośby biorąc pod uwagę wzorową służbę Niżałowskich. Na zdjęciu: Feliks Niżałowski ze swoimi synami.

Fot. — CAF — WAF



Od przyjaciół

którzy zawsze spieszą z pomocą

Płyną dostawy

ze Związku Radzieckiego dla Nowej Huty

KRAKÓW - NOWA HUTA. — Każdy dzień przynosi dalsze dostawy nowoczesnego sprzętu radzieckiego dla kombinatu Nowa Huta. Na wszystkie rejony olbrzymiej budowy bez przerwy napływają maszyny i urządzenia.

Dostawy te, dostosowane do harmonogramów robót, przybywają przed rozpoczęciem budowy poszczególnych obiektów.

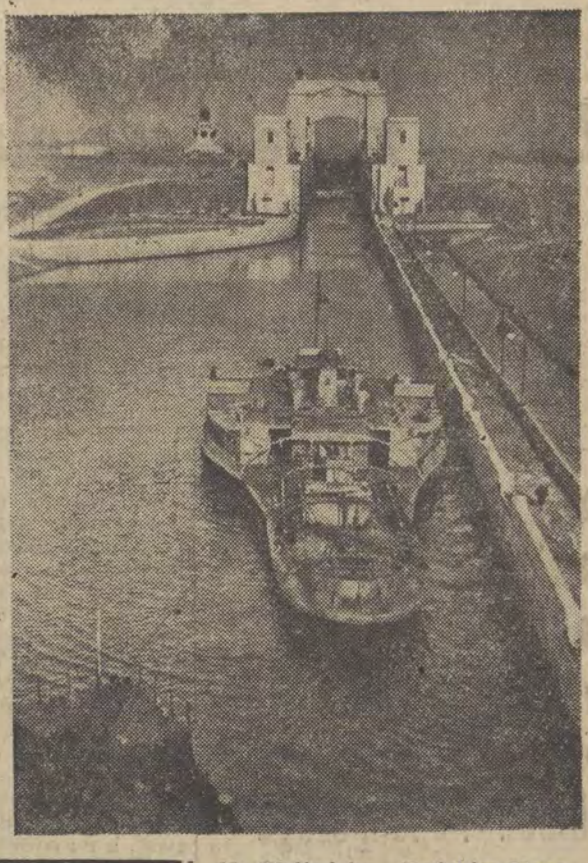
W ciągu ostatnich dni nadszedł m. in. do kombinatu Nowa Huta transport urządzeń dla pierwszych baterii koksowniczych — jednego z podstawowych rejonów, który będzie uruchomiony w pierwszym etapie budowy.

Budowniczowie Nowej Huty otrzymali ze Związku Radzieckiego ostatnio transport podwozi do wózków kadziowych dla wielkich pieców.

Przemysł radziecki nadesłał również części precyzyjnej prasy dla wytwórni materiałów ogniotrwałych.

W dwu wagonach nadeszły z ZSRR urządzenia dla stacji pomp wielkiego rurociągu wodnego, doprowadzającego wodę z Wisły do kombinatu.

Dla głównej stacji transformatorowej nadszedł niezwykle cenny transport transformatorów. Jeden z nich — to prawdziwy olbrzym. Dla przewiezienia tego potężnego agregatu, wyprodukowanego przez przemysł radziecki, trzeba było zbudować specjalny wagon kolejowy.



Na Wołżańsko - Dońskim Kanale im. W. I. Lenina żegluga trwa w całej pełni. Holowniki przeprowadzają barki z ładunkami.
Na zdjęciu: u wejścia na Morze Cymlańskie.

Fot. — CAF

A. Zapotocky i V. Siroky dziękują za życzenia przesłane z okazji 8 rocznicy wyzwolenia CSR

Towarzysz
ALEKSANDER ZAWADZKI
przewodniczący Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
W a r s z a w a

Proszę przyjąć, towarzyszu przewodniczący, me szczere podziękowanie za serdeczne życzenia i braterskie pozdrowienia nadesłane narodowi czechosłowackiemu i mnie osobiście z okazji 8 rocznicy wyzwolenia naszej ojczyzny przez bohaterską Armię Radziecką.

A. ZAPOTOCKY
Prezydent Republiki
Czechosłowackiej

* * *

Szanowny towarzysz
BOLESŁAW BIERUT
prezes Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
W a r s z a w a

W imieniu narodu i rządu czechosłowackiego oraz swoim własnym, dziękuję Wam, towarzyszu prezesie Rady Ministrów, rządowi i bratniemu narodowi polskiemu za serdeczne pozdrowienia i gorące życzenia nadesłane z okazji 8 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez niezwyciężoną Armię Radziecką.

V. SIROKY
przewodniczący rządu
Republiki Czechosłowackiej

X Mistrzostwa Europy w Boksie

O zwycięstwach Drogosza, Chychły i Pietrzykowskiego

czytaj na str. 6

Dziś walczy 6 Polaków w ćwierćfinałach

Precz z reżymem Adenauera!

Barykady w Hanowerze

Potężne demonstracje świadczą o nastrojach ludności Niemiec zach.

BERLIN. — Prasa donosi, że w Hanowerze (brytyjska strefa okupacyjna) doszło do poważnych zajść, które świadczą o prawdziwych nastrojach ludności zachodnio-niemieckiej, występującej przeciwko reżymowi kliki Adenauera i terrorowi policji Lehra.

Zajścia sprowokowała policja, napadając na placu przed dworcem hanowerskim na grupę studentów, którzy demonstrowali przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. W obronie napadniętych stanęli przechodnie i w mgnieniu oka plac zapełnił się tłumem ludzi, którzy zajęli wrogą postawę wobec policji.

Jak podaje prasa zachodnio-niemiecka, na placu dworcowym zgromadziło się około 10 tysięcy osób. Z tłumu padały okrzyki: **„Precz z policją Lehra!", „Precz z reżymem Adenauera!", „Nie dopuścimy, aby powtórzył się 1933 rok!"**

Gdy na plac zaczęły przybywać posiłki policyjne i straż ogniowa z sikawkami, tłum rzucił się do wznoszenia barykad, które policja kilkakrotnie bezskutecznie szturmowała. Walka ludności Hanoweru z oddziałami policyjnymi trwała przeszło 6 godzin.

Policja aresztowała wielu demonstrantów, jednakże oburzonej ludności udało się część aresztowanych wyrwać z rąk policji.

Potężna demonstracja mas pracujących Hanoweru przeciwko reżymowi bońskiemu — pisze dziennik „Vorwaerts". — **Jest wyrazem wzrastającego oburzenia ludności Niemiec zachodnich z powodu zdradzieckiej polityki Adenauera. Demonstracja wskazuje, że robotnicy Niemiec zachodnich nie chcą ulegać na dal rozkazom bońskich podżegaczy wojennych.**

Wydarzenia w Hanowerze wywołały wielkie wrażenie w całych Niemczech.

A gdzie jest „Mój plan"?

— *Po co jest właściwie karta „Mój plan"?* — zapytano któregoś dnia Kazimierę Szarowską, męża zaufania przędzalni odpadkowej w ZPB im. Dzierżyńskiego.

— *Jakto po co?* — zdziwiła się. — *Przecież to jasne: żeby każdy robotnik wiedział, jaki jest jego plan i ile co dzień tego planu wyrabia...* — odpowiedziała. Prządki roześmiały się i poprowadziły ją do maszyny.

— *Popatrz dobrze...* — wskazały na puste ramki. — *Czy może widzisz karty „Mój plan"? Nie ma ich! Od kilku dni nie ma i tak jest stale. Jeśli pokażą się na parę godzin, to tylko po to, aby następnie — zniknąć na parę dni. Nasze karty „Mój plan" dłużej leżą w biurze wyliczeniowym, niż na salach produkcyjnych. Czy wobec tego mogą one spełniać tę rolę, o której mówiłaś?...*

Nieco lepiej, ale też nieregularnie wywieszane są karty „Mój plan" na innych oddziałach produkcyjnych. Poza tym karty te z innych jeszcze względów nie mogą mobilizować robotników do coraz wydajniejszej pracy.

W biurze przędzalni średnioprzędnej znajdujemy karty niechlujnie i nieporządnie wypełniane w poszczególnych rubrykach.

Z reguły pomija się np. rubrykę, która mówi o planie zobowiązaniowym, tak jakby była ona niepotrzebna. Nie ma też procentowego wykazu produkcji.

Kierownik biura rozkłada ręce:

— *Nie mamy dostatecznej ilości maszynek do liczenia, a poza tym do tej pory wystarczało, gdy dawaliśmy tylko kilka pozycji......*

Wystarczało? Ciekawe komu. Personelowi biura zapewne, bo nie załodze. Trzeba, aby kierownictwo zakładów zainteresowało się biurokratycznym stosunkiem personelu administracyjnego i niektórych majstrów do karty „Mój plan" i położyło większy niż dotychczas nacisk na systematyczne i codzienne wywieszanie tych kart na maszyny każdej zmiany.

Karta „Mój plan", to przecież podstawa naszego planowania wewnątrz zakładowego, to środek kontroli i samokontroli planu przez załogę.

Niechaj więc karty te krócej przebywają na biurkach, a dłużej na maszynach! (w)

„Wolność" typu zachodniego

PARYŻ. — Jak donosi dziennik belgijski „Drapeau Rouge", minister spraw wewnętrznych Belgii, Moyersoen odmówił wydania zezwolenia na odbycie w Brukseli sesji komitetu wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej (ŚFMD), poświęconej przygotowaniom do Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Decyzja ta — pisze dziennik — jest nową ilustracją tzw. „wolności" typu zachodniego.

Zwycięstwo Ludowego Frontu na Węgrzech

BUDAPESZT. — W dniu 18 bm. centralna komisja wyborcza opublikowała wyniki wyborów do Zgromadzenia Państwowego Węgierskiej Republiki Ludowej.

Liczba uprawnionych do głosowania wynosi 6.501.869 osób. W głosowaniu wzięło udział 6.370.519 wyborców, tj. 98 proc. wszystkich uprawnionych do głosowania.

Na kandydatów Ludowego Frontu Niezawisłości oddano 6 256.653 głosy, tj. 98.2 proc. ogólnej liczby oddanych głosów.

Przeciwko kandydatom Ludowego Frontu Niezawisłości głosowało 61 257 osób. 52.609 głosów uznano za nieważne.

W 20 okręgach wyborczych wybrano łącznie 298 deputowanych i 155 zastępców.

Ze świata

■ PARYŻ. — W dniach 16—17 bm odbyło się tu posiedzenie Krajowej Rady Pokoju, na którym w związku ze zgonem Yves Farge'a dokonano wyboru nowego Prezydium Rady Francuskich Obrońców Pokoju.

■ PARYŻ. — W dniu 18 bm., mimo zgrupowania licznych oddziałów policji, odbyła się w Bordeaux demonstracja 10 tysięcy chłopów. Uczestnicy demonstracji protestowali przeciwko pogorszeniu sytuacji materialnej chłopów mało- i średniorolnych.

■ WIEDEŃ. — W dniu 19 maja rozpoczął się w Wiedniu XIV kongres Międzynarodowej Izby Handlowej.

W kongresie biorą udział delegaci i goście z 34 krajów kapitalistycznych.

Obradom kongresu towarzyszyć będzie niewątpliwie myśl o wymianie handlowej między Wschodem i Zachodem, a to w związku z pogłębiającym się przekonaniem, że USA nie zwiększa swego importu z krajów kapitalistycznych.

■ KOPENHAGA. — Minister spraw zagranicznych Islandii B. Benediktsson oświadczył, iż rząd islandzki zamierza wyrazić zgodę na rozszerzenie sieci amerykańskich baz wojennych na Islandii.

■ BREMA. — W dalszym ciągu trwa solidarny strajk 14 tysięcy stoczniowców portów Wezery — Bremy, Bremerhaven i Vegesack, którzy domagają się poprawy warunków bytu i ponownego zatrudnienia zwolnionych za udział w strajku towarzyszy.

Tajne rozmowy Adenauer-Conant

BERLIN. — Jak donosi z Bonn agencja ADN, powołując się na zachodnio-niemiecką agencję prasową DPA, Adenauer i wysoki komisarz amerykański w Niemczech zachodnich Conant spotkali się na tajnej konferencji w celu przedyskutowania kroków dla jak najszybszego wprowadzenia w życie układów wojennych bońskiego i paryskiego.

Z WALK O ZIEMIĘ WE WŁOSZECH

Na zdjęciu: Mimo terroru policyjnego chłopi zajmują ziemię w okolicy Bolonii.

Fot. — CAF



Kraje skandynawskie za zwołaniem konferencji wielkich mocarstw

LONDYN. — Jak donosi Agencja Reutera, w Oslo odbyła się dwudniowa konferencja ministrów spraw zagranicznych Szwecji, Norwegii i Danii.

W wyniku obrad konferencji wydano komunikat, który stwierdza m. in., że rządy czterech krajów skandynawskich popierają oświadczenie premiera Churchilla w sprawie zwołania konferencji przedstawicieli wielkich mocarstw na najwyższym szczeblu.

Rządy krajów skandynawskich wyrażają także nadzieję, że „rozejm w Korei będzie zawarty na podstawie rezolucji hinduskiej uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne NZ znaczną większością głosów jesienią ub. roku".

Obecne normy
działają hamująco na wzrost wydajności

Załogi zakładów metalowych

domagają się więc ich uporządkowania

W dniu 19 bm. w sali „Melodram" przy ul. Traugutta 18, odbyła się narada aktywu przemysłu metalowego i przemysłu budowy maszyn, zorganizowana przez związek zawodowy metalowców przy ORZZ w Łodzi. Celem narady było omówienie sprawy uregulowania norm pracy. Referat na ten temat wygłosił przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców, ob. Kierbiński.

W dyskusji, która się rozwinęła po referacie, robotnicy z różnych fabryk przemysłu metalowego w Łodzi wypowiadali swe uwagi dotyczące przyczyn pewnych niezdrowych zjawisk, które zaobserwowali na odcinku wydajności pracy i płac.

Mówiono o tym, że wzrost zarobków niejednokrotnie wyprzedza wzrost wydajności pracy, zaś niewłaściwe ustawienie norm powoduje często, że robotnik wyżej kwalifikowany, zatrudniony przy odpowiedzialnej pracy na oddziale produkcyjnym, otrzymuje wynagrodzenie niższe od tych, którzy pracują na oddziałach pomocniczych czy też nawet od robotników dniówkowych.

Na przykład w zakładach im. Strzelczyka, na oddziałach mechanicznych średnie wykonanie norm wynosi około 132 proc., natomiast na montażu średnia ta sięga 208 proc., a na oddziałach pomocniczych przekracza nawet 212 proc. Przy tym, według ogólnych obliczeń, wydajność pracy na wszystkich oddziałach wzrosła mniej niż zarobki.

Przyczyną tych nienormalnych zjawisk jest przestarzałość norm, które ustanawiano blisko trzy lata temu, gdy warunki pracy w przemyśle były odmienne od obecnych. Stały postęp techniczny, wzrost wydajności na skutek usprawnień i stosowania nowych metod pracy, wzrost kwalifikacji załóg — wszystko to spowodowało, że obecnie obowiązujące normy nie odzwierciedlają możliwości produkcyjnych poszczególnych zakładów. Normy te działają hamująco na wzrost wydajności pracy, powodując sytuację krzywdzącą dla innych gałęzi naszego przemysłu. Dlatego też istnieje realna życiowa konieczność uregulowania sprawy norm w przemyśle metalowym. (z)

● Dymsza ● Wilczyńska ● Walter i in.
w Wielkim Wieczorze Satyry i Piosenki „Głosu Robotniczego"

Z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy, redakcja „Głosu Robotniczego" organizuje w poniedziałek, dnia 25 bm., o godz. 18, w hali „Wima" Wielki Wieczór Satyry i Piosenki. Udział biorą m. in. Dymsza, Wilczyńska, Walter oraz orkiestra, chór i soliści Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia p. d. H. Debicha.

Bliższych informacji udziela i pisemne zgłoszenia rad zakładowych na bilety przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", ul. Piotrkowska 96, tel. 111-50, 114-75.

---

nasze RADY

G. A.: Pracodawca nie ma prawa dokonywać zmian w stosunku służbowym w odniesieniu do osób w okresie, w którym odbywają one ćwiczenia wojskowe. Rozwiązanie stosunku służbowego w tym okresie jest niedopuszczalne. Niesłusznie obniżone uposażenie powinno być wyrównane. Radzimy zgłosić się do inspektora pracy.

* * *

FELIKS R-SKI: Zapytuje Pan, czy osobie, która wyjechała na 3 miesiące w związku z koniecznością przeprowadzenia dłuższej kuracji grozi utrata mieszkania? Nie ma podstawy do takich obaw. Sprawy te reguluje okólnik Min. Gospodarki Mieszkaniowej nr 105 z listopada 1951 r. w kwestii zachowania praw do mieszkania przez osoby czasowo nieobecne. Intruz, który włamał się do takiego mieszkania i tam zamieszkał, będzie musiał je opuścić, a poza tym za włamanie do obcego mieszkania grożą sankcje karne.

Członkowie LPŻ, LL i LM witają łódzką konferencję zjednoczeniową

osiągnięciami w szkoleniu i produkcji

W dniu 10 maja br. odbyła się w Warszawie Krajowa Konferencja Połączeniowa Ligi Przyjaciół Żołnierza, Ligi Lotniczej i Ligi Morskiej.

Zjednoczenie tych organizacji, które w założeniach statutowych i codziennej pracy zdążały do jednego celu: popularyzowania wśród społeczeństwa wiedzy wojskowej i sportów wojskowych, krzewienia miłości i uczucia braterstwa do ludowego Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej, przyczyni się do lepszej pracy i większej operatywności organizacji.

Do konferencji połączeniowej w Łodzi pozostało zaledwie kilka dni. Okres ten powinien być wykorzystany przez wszystkie koła LPŻ, LL i LM do jak najaktywniejszej pracy. Jeszcze intensywniej trzeba prowadzić szkolenie, pracę polityczną, częściej organizować spotkania z żołnierzami, zacieśniać łączność kulturalno - oświatową z wojskiem. Chodzi bowiem o to, by na konferencji w dniu 31 maja każda z organizacji mogła poszczycić się jak największymi osiągnięciami, by wniosła jak najwięcej entuzjazmu pracy do nowej, zjednoczonej Ligi Przyjaciół Żołnierza.

W okresie dzielącym od Łódzkiej Konferencji Połączeniowej wszyscy członkowie LPŻ, LL i LM powinni jeszcze bardziej zmobilizować się do walki o wykonywanie planów produkcyjnych swoich zakładów poprzez podejmowanie zobowiązań. Przykładem mogą tu być brygady produkcyjne LPŻ w zakładach im. Dzierżyńskiego, Stalina, Więckowskiego, w Łódzkej Fabryce Zegarów i Wytwórni Sprzętu Mechanicznego, które podjęte dotychczas zobowiązania wykonały z nadwyżką i przed terminem.

Hasłem członków LPŻ, LL i LM powinno być: **Nowymi osiągnięciami w szkoleniu i produkcji witamy Łódzką Konferencję Zjednoczeniową!**

Tematy dnia

Oświata i bombowce

Jeden nowoczesny ciężki bombowiec kosztuje tyle, ile przeszło 30 nowoczesnych murowanych budynków szkół miejskich. Takie obliczenie zrobił kiedyś prezydent Eisenhower.

Należy podkreślić, że obliczenia tego nie można uważać za dokładne, ponieważ, jak wiadomo, wiele amerykańskich ciężkich bombowców nie stoi bezczynnie i do nie zbudowanych gmachów szkolnych należałoby dodać te, które burzone są przez ciężkie bombowce.

I wówczas cena bombowca nie będzie dokładna. Nie zbudowane i zburzone budynki szkolne oznaczają w ostatecznym wyniku, że tysiące dzieci nie będą mogły zdobyć niezbędnej wiedzy. Straty, jakie ponosi wskutek tego państwo i społeczeństwo, z trudem dadzą się obliczyć.

Wyścig zbrojeń zaostrzył problem szkolnictwa również w Stanach Zjednoczonych.

Jak donosi waszyngtoński korespondent agencji Associated Press, pełnomocnik rządowy do spraw oświaty, Earl McGrath, podał się 22 kwietnia do dymisji na znak protestu przeciwko dalszej redukcji kredytów na oświatę.

McGrath obliczył, że około półtora miliona amerykańskich dzieci w wieku od 7 do 17 lat pozbawionych jest możliwości regularnego uczęszczania do szkoły.

W 1952 roku 40 proc. budynków szkolnych w Stanach Zjednoczonych nie odpowiadało elementarnym wymogom. Przeszło 5 milionów dzieci amerykańskich uczyło się w szkołach „nie zabezpieczonych przed pożarem".

W pobliżu Seattle, na przykład, zajęcia szkolne odbywały się w składzie węgla, w stanie Kansas — w dawnej stajni, w stanie Texas nawet... w autobusie. W nadchodzącym roku finansowym przewiduje się nową redukcję kredytów budżetowych na oświatę.

Okazuje się więc, że i naród amerykański płaci za bombowce znacznie drożej, niż to wykazują oficjalne obliczenia.

W 10 rocznicę śmierci W. Kolskiego

Walczył o wyzwolenie ludu

Leży w naturze człowieka, że święcąc triumfy, ciesząc się swymi sukcesami i powodzeniem, kieruje swe myśli ku tym, którzy najbardziej zasłużyli się sprawie. Ludzie zasłużeni zyskują cześć i uznanie współczesnych i potomnych, a głoszenie ich dorobku działa jak dobry przykład, dodaje bodźca i uczy jak żyć, jak działać.

Jedną z pięknych postaci bojowników sprawy ludu polskiego — jest działacz rewolucyjny Witek Kolski, którego 10 rocznica śmierci przypada w tych dniach. Postać ta jest szczególnie bliska mieszkańcom robotniczej Łodzi, gdyż w tym mieście rozwijał on swą działalność w okresie młodzieńczym, jako aktywny działacz organizacji młodzieżowych, kierowanych przez Łódzki Komitet KPRP. Po ukończeniu szkoły w roku 1921 Kolski wyjechał na studia do Warszawy.

Studiując na wydziale prawnym uniwersytetu, Kolski najwięcej wysiłku poświęca innym studiom, dziedzinie, którą przemilczają profesorowie w swych wykładach — zgłębia podstawy marksizmu-leninizmu. Równocześnie pracuje aktywnie w Związku Młodzieży Komunistycznej oraz w „Życiu".

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie" był legalną organizacją studencką, skupiającą młodzież o lewicowych poglądach. Kolski był przewodniczącym warszawskiego oddziału „Życia". Cieszył się dużym autorytetem wśród studentów, pisywał do prasy legalnej i nielegalnej, wygłaszał odczyty w związkach zawodowych, był członkiem centralnej redakcji partyjnej. W latach 1923—24 wydał popularną broszurę o „Manifeście Komunistycznym".

W roku 1925 Kolski kończy studia i odtąd poświęca się wyłącznie pracy partyjnej. Od roku 1931 należy do Komitetu Centralnego KPP. W roku 1935 jako delegat KPP bierze udział w VII Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej.

Wkrótce po powrocie z Kongresu Kolski zostaje aresztowany i zamknięty w Berezie Kartuskiej. Po procesie przewieziony zostaje do więzienia w Rawiczu. Tu zastaje go wojna 1939 roku.

Po klęsce wrześniowej przedostaje się do Lwowa, gdzie pracuje jako redaktor „Czerwonego Sztandaru". Po napaści Niemiec na ZSRR w czerwcu 1941 roku wstępuje do Armii Czerwonej i walczy na froncie. Na wiosnę 1943 roku, w związku ze stratami poniesionymi przez PPR w kraju, przerzucony zostaje na tyły frontu niemieckiego, do Polski. Nie było dane Kolskiemu doczekać wyzwolenia ojczyzny. Prawdopodobnie wpadł od razu w ręce hitlerowców.

Wierny do końca sprawie wyzwolenia ludu polskiego, Witek Kolski oddał swe życie w walce o szczytne ideały, które przyświecały całemu jego życiu. O ideały, które dziś stały się rzeczywistością.

(h-k)

Nasza fraszka

Szczyt oświaty

W szkołach angielskich stosuje się szeroko karę chłosty.

Taką o ś w i a t ę
dają dzieciom,
że od niej gwiazdy
w oczach ś w i e c ą.

T. Glegier

Od nas samych zależy

wykonanie zamierzeń budżetowych państwa

-oświadczają robotnicy WZPB im. 1 Maja na spotkaniu z Kornelią Plewińską

Budżet państwa na rok 1953 jest tematem powszechnego zainteresowania wśród mieszkańców Łodzi. Niemal co dnia odbywają się w różnych dzielnicach miasta zebrania, na których przedstawiciele Komitetu Frontu Narodowego zapoznają społeczeństwo z zamierzeniami naszego rządu w dziedzinie rozbudowy ekonomicznej i rozwoju kulturalnego kraju.

W dniu 19 bm. odbyło się takie zebranie w zakładach im. 1 Maja z udziałem posła Kornelii Plewińskiej. Powszechne zainteresowanie wzbudziły szczegóły dotyczące budżetu Łodzi.

— Ja, jako przedstawiciel robotniczej Łodzi. byłam na sesji Sejmu, na której minister Dietrich przedstawiał projekt budżetu. I muszę wam powiedzieć, że serce mi się radowało, bo od razu przedstawiłam sobie w myśli, jak piękne są perspektywy nasze na najbliższą przyszłość — powiedziała na zebraniu Kornelia Plewińska. — Bo nie tylko rozbuduje się fabryki, zwiększy ilość maszyn i traktorów, ale równocześnie wzniesie się szereg nowych szkół i przedszkoli, zwiększy się zakres usług socjalnych i kulturalnych dla ludności. Rozumiecie, co to znaczy? Czy zdajecie sobie sprawę z wymowy liczb, które powiadają, że 34,7 proc. budżetu ma iść na finansowanie gospodarki narodowej, a 55,4 proc. na usługi socjalno-kulturalne? To znaczy, że wzrasta dobrobyt kraju, że nasza usilna wytężona praca wydaje owoce, że troska o człowieka pracy jest u nas na pierwszym miejscu, choć nie zapominamy o potrzebie stałego rozwijania przemysłu ciężkiego, produkcji środków produkcji.

W dyskusji na temat budżetu wzięło udział wielu robotników zakładów 1 Maja. A niemal każdy z nich podkreślał, że od nas samych, od naszej pracy i woli zależy realizacja zamierzeń budżetowych państwa.

— Każdy metr materiału ponad plan, każdy krok w kierunku zmniejszenia braków, podniesienia jakości produkcji i zwiększenia oszczędności przynosi nam nowe, dodatkowe złotówki — powiedział jeden z dyskutantów. ob. J. Walczak. — Z tych groszy powstają dla naszych dzieci szkoły, drukuje się nowe nakłady książek, buduje nowe osiedla robotnicze. A więc zwiększajmy jeszcze swe wysiłki, przyczyniajmy się co dzień do wzrastania bogactwa naszego kraju! (b)

Codzienna nowelka „Expressu"

B. Priwałow

Sceptyk

W kołchozie bawiła wycieczka zagranicznych gości, w której skład wchodzili przedstawiciele różnych zawodów i klas społecznych: byli tam robotnicy, chłopi, a również i reprezentanci ugrupowań mieszczańskich. Ogólną uwagę zwracał na siebie pewien starszy pan, o którym delegaci mówili między sobą, że jest on typowym sceptykiem.

Otóż ten sceptyk nie podzielał entuzjazmu innych i oglądając różne cuda w kołchozie, uśmiechał się tylko szyderczo, powtarzając jedno jedyne słowo: „Propaganda!"

Wieczorem odbyło się w zarządzie kołchozu przyjęcie. Bawiono się doskonale, rozmowa była bardzo ożywiona. Tłumacz aż spocił się, przekładając zapytania gości. Nagle miły nastrój zmąciło wystąpienie sceptyka, który oświadczył:

— Wszystko to, co nam pokazywano tutaj, było tylko zręczną, komunistyczną propagandą. Zaraz wam udowodnię, że tak jest.

Tu wyjął z kieszeni surduta stary przewodnik dla turystów pragnących zwiedzić ZSRR, wydany w roku 1925 przez jakiegoś Anglika.

— Opowiadano nam dzisiaj, że znajdujemy się we wsi Wierchow — ciągnął dalej sceptyk.— W istocie wieś, w której zatrzymaliśmy się, nie ma nic wspólnego ze wsią Wierchow. Jest to po prostu „reklamowa" wieś, zbudowana specjalnie dla zagranicznych turystów, która za każdym razem nazywa się inaczej.

Obecni zdębieli, a sceptyk uśmiechał się dalej szyderczo.

— W przewodniku tym znajduje się nawet fotografia wsi Wierchow oraz opis okolicy. Przeczytam wam go dokładnie: „Wieś leży w niesłychanie pięknej i uroczej dolinie, nad brzegiem rzeki Szyby. Strome brzegi rzeki stanowią tutaj głęboki jar, przez który przebija się woda". Tak stoi w przewodniku. A wy, co pokazaliście nam dzisiaj? Wieś, stojącą na wzgórzu. Nie widzieliśmy tu ani uroczych okolic, ani głębokich jarów. A gdzie jest rzeka? Chcecie może wmówić w nas, że morze, nad którego brzegiem leży wieś, to rzeka Szyba, co? Ha, ha, ha! A sama wieś! Gdyby nawet w ciągu ostatniego ćwierćwiecza zbudowano 75 procent nowych domów, musiałoby jednak pozostać parę starych. Z czterdziestu domów, widocznych tu, na fotografii, nie widzieliśmy dziś ani jednego.

Kołchoźnicy przyjrzeli się fotografii i któryś z nich powiedział:

— To zdjęcie zrobione było z dachu chaty młynarza. Rzeczywiście, tak wyglądała stamtąd wieś.

— Istotnie — potwierdził staruszek, którego we wsi nazywano „Nieznużony". — Sądzę, towarzysze, że należy pokazać naszym miłym gościom stary Wierchow. Mówiąc szczerze, dokonaliśmy tu tyle w ciągu ostatnich lat, że nie można się dziwić, jeśli ktoś nie chce nam wierzyć.

— No właśnie! — zachichotał sceptyk. — A zatem teraz, moi państwo, pokażą nam nareszcie prawdziwy Wierchow. Tak więc stanęło na moim, że wieś, którą oglądaliśmy dzisiaj, nie jest rzeczywistością, ale propagandą...

— Dziś oglądaliście Wierchow — rzekł poważnie przewodniczący — a jutro pokażemy wam również Wierchow. Nasz najstarszy wiekiem towarzysz Mikołaj Jegorowicz, będzie waszym przewodnikiem.

Nazajutrz rano „Nieznużony" zaprowadził gości nad brzeg Morza Szybińskiego, gdzie stały dwie motorówki i trzy wielkie łodzie. Towarzystwo zajęło w nich miejsca, po czym mała flota odbiła od brzegu.

Promienie słońca odbijały się od powierzchni wody, w górze krążyły mewy.

— Stop! — rozkazał przewodnik. — Wyłączyć motory. Rozpoczynamy zwiedzanie.

Oczy jego błyszczały wesoło, kiedy wołał:

— Drodzy goście! Ażeby zobaczyć starą wieś, musicie spojrzeć w dół. Znajduje się ona pod nami, w głębi wody: tam, gdzie stała przedtem, zanim zbudowano tutaj wielką zaporę wodną. Nowa wieś została przy pomocy państwa zbudowana w nowym miejscu: widzieliście ją wczoraj. Stary Wierchów leży pod nami. Nie zabraliśmy ze sobą, zaczynając nowe życie, tych klitek i drewnianych bud, które służyły nam uprzednio za mieszkania.

I rzeczywiście w głębi wody, rozjaśnionej promieniami słońca, można było widzieć wyraźnie kontury na pół zasypanych piaskiem domów i stodołek.

— Przejedźmy się teraz główną ulicą naszej starej wioski — mówił dalej przewodnik. — Przypatrzmy się, jak mieszkaliśmy kiedyś, kiedy nie było jeszcze kołchozu. Przypomnijmy sobie naszą dawną biedę i zacofanie. W tej chwili znajdujemy się w tym samym miejscu, skąd kiedyś fotograf robił zdjęcie naszej wsi. Oto tu pod nami stał kiedyś dom młynarza. Czy zdjęcie to jest wierne? Tak jest! A zatem wszystko w porządku! To nie jest więc propaganda, ale, że tak powiem, historyczny fakt. Dziś widzieliście nasze „wczoraj", tak jak wczoraj oglądaliście nasze „dziś". Dziękuję wam, obywatele, za wasz pomysł, ażeby wam to pokazać. A szczególnie wdzięczni jesteśmy panu i jego „przewodnikowi".

— Za co mi dziękujecie? — zapytał z przerażeniem stary sceptyk. — Przecież nie zrobiłem dla kolektywu nic dobrego. To mogłoby mieć dla mnie, w moim kraju, przykre konsekwencje.

— A jednak wyświadczyliście nam naprawdę przysługę! — odparł „Nieznużony". — Dzięki wam wpadł nam do głowy dobry pomysł: oto zorganizujemy w naszym klubie wystawę pod tytułem „Stary Wierchow przed kolektywizacją". Byłbym panu wdzięczny, gdyby ofiarował nam pan swój stary przewodnik. Przyda on mi się, kiedy będę oprowadzał inne delegacje... A zatem, moi państwo, nasza podróż po muzeum trwa dalej...

Podczas gdy starzec pokazywał gościom różne szczegóły podwodnego Wierchowa, sceptyk nie odezwał się ani jednym słowem. Kiedy jednak łodzie zbliżyły się znowu do brzegu, rzucił swój przewodnik do wody.

— Doskonale, że ryby nie potrafią czytać — rzekł staruszek — bo gdyby się dowiedziały, że nie ma tutaj żadnego morza, mogłyby jeszcze pozdychać, jako że ryba nie może żyć bez wody...

Od tego dnia kołchoźnicy nazywają starego Mikołaja nie „Nieznużonym", ale „Przewodnikiem Turystów". A wystawa, o której mówił, zorganizowana została istotnie w klubie kołchozowym i odwiedzana jest przez młodzież szkolną i ludność całej okolicy.

Opr. A.

Na kiermaszu



Kupioną książkę trzeba natychmiast przejrzeć....

Trudny, ale i piękny zawód

Nauczyciel - „inżynierem dusz"

Dlaczegóż i Ty nie miałbyś poświęcić się tej porywającej pracy?

Hanka, Marysia, Zośka, Władka i Krystyna obsiadły w czasie pauzy parapet okienny, aby dokończyć rozpoczętą wczoraj rozmowę.

— No więc, jak, dziewczynki? Bo ja się już zdecydowałam — zaczyna Władka tonem osoby dojrzałej. — Idę do Technikum Budowlanego...

— A my — do Technikum Dentystycznego — mówi Zośka obejmując ramieniem Hankę, swą przyjaciółkę „od serca". — To jednak miły zawód.

W tym momencie na korytarzu szkolnym rozlega się donośne wołanie:

— Klasa 7a i 7b! Prosimy do świetlicy! Przyszła koleżanka z Technikum Pedagogicznego. Rozpoczynamy zebranie!...

* * *

Janka Skowerska przyszła do szkoły nr 44 z sercem pełnym entuzjazmu. Czy może być coś milszego, jak mówić o swym ukochanym Liceum Pedagogicznym, mówić o zawodzie nauczycielskim, który dla niej jest najpiekniejszym zawodem pod słońcem?....

— Wy tego jeszcze nie rozumiecie — Janka zaczęła mówić do zebranych w świetlicy, lekko zarumieniona ze wzruszenia. — Ale kto się zdecyduje poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, kto tylko zacznie się uczyć w tym kierunku pojmuje natychmiast, jak wspaniały to jest zawód. Nauczyciel, podobnie jak pisarz, jest inżynierem dusz. Rozumiecie to? Tokarz obrabia metal, rzeźbiarz tworzy kształt w kamieniu, nauczyciel — kształtuje silnego, mądrego człowieka, budowniczego Polski socjalistycznej.

Następnie Janka zaczyna opowiadać o swym liceum: o pięknym budynku, o doskonale urządzonych pracowniach, o wesołym, urozmaiconym życiu i wszystkim, co jej zdaniem, może zainteresować koleżanki i kolegów.

Gdy kończy, salę zalega cisza. Po chwili wstaje wysoka, jasnowłosa dziewczyna.

— Koleżanka mówiła, że zawód nauczycielski jest piękny. Przyznaję, to racja. Ale wydaje mi się, że to praca bardzo trudna. Nie wiem, czy ja na przykład mogłabym dać sobie radę. Trzeba tyle umieć, trzeba użerać się z dzieciakami...

— Koleżanka mówi, że praca nauczyciela jest trudna? — podejmuje szybko Janka. — Każda praca jest trudna, póki się jej człowiek nie nauczy. I każda wymaga wysiłku, ofiarności, odpowiedniej wiedzy. Od tego jest Liceum Pedagogiczne, żeby każdy z nas wykonywał ten zawód dobrze i ze swobodą. A że trzeba dużo umieć? — We wszystkich zawodach, tego się wymaga. Jeśli zaś chodzi o „użeranie się z dziećmi", to nie prawda. Z dziećmi nie „użera się", dzieci trzeba wychowywać, trzeba je rozumieć i umieć zdobyć ich zaufanie. Przecież każdy z nas wie z własnego doświadczenia, że dobremu, lubianemu nauczycielowi młodzież stara się ułatwiać pracę, a nie utrudniać...

Następne pytanie zadaje jeden z chłopców.

— A czy po skończeniu Liceum Pedagogicznego można dalej studiować?

— Oczywiście, że można. Jeżeli ktoś jest zdolny, dostaje skierowanie na wyższe studia.

Pytań było jeszcze wiele. Na wszystkie Janka odpowiadała możliwie wyczerpująco i dokładnie. A jaki był efekt tej rozmowy? — Następnego dnia wśród innych uczniów i uczennic do Liceum Pedagogicznego zgłosiły się Krystyna, Marysia i... Zosia!

* * *

Historia powyższa jest autentyczna. Tak, jak Janka Skowerska, wszyscy uczniowie łódzkich liceów pedagogicznych odwiedzali siódme klasy szkół podstawowych, aby zapoznawać kolegów z zawodem nauczycielskim. Szkół bowiem przybywa, nowych kadr nauczycielskich ciągle jeszcze jest za mało. Trzeba więc, aby setki zdrowych, dzielnych chłopców i dziewcząt obrało zawód nauczycielski.

Liceum Pedagogiczne nr 1 przy ul. Wólczańskiej 190-202 oraz Liceum przy ul. Perla 11 czekają na kandydatów. Aby umożliwić zgłaszającym się bliższe poznanie życia tych liceów, w dniach 25, 26 i 27 bm. będą tam tzw. dni otwarte. Możecie wtedy odwiedzić młodzież liceów i samemu się przekonać. (z)

Najlepsze zespoły studenckie wystąpią w Teatrze Muzycznym

W niedzielę, 24 maja br., Komisja Okręgowa Zrzeszenia Studentów Polskich w Łodzi organizuje pokaz najlepszych studenckich zespołów artystycznych.

Występować będą zespoły nagrodzone na tegorocznych łódzkich eliminacjach.

Impreza organizowana pod hasłem przygotowań do III Kongresu Międzynarodowego Związku Studentów w Warszawie i IV Festiwalu Młodzieży Demokratycznej i Studentów w Bukareszcie, odbędzie się w sali Teatru Muzycznego o godz. 10 rano.

Już myślą o żniwach

Państwowe Ośrodki Maszynowe przeprowadzają na terenie całego kraju remonty maszyn żniwnych.

Na zdjęciu: remont kombajnu w POM Śrem (woj. poznańskie).

CAF — fot. Zdz. Wdowiński



A tak jest w wielu zakładach...

Przestarzałe normy - hamulcem

na dalszej drodze naszego rozwoju

Co mówią na ten temat robotnicy ZM im. Strzelczyka

EUGENIA Kaleta, 19-letni frezer Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka, poprawiła chusteczkę na głowie i uśmiechnęła się.

— Bardzo kocham moją robotę... — zaczęła. — Nie wyobrażam sobie wprost, abym mogła pracować w innym zawodzie z równym zamiłowaniem. Wyrabiam normę wysoko, bo w 184,7 proc., ale według mnie, nie ze wszystkim w tej naszej pracy jest tak, jak powinno.

Takimi słowami zaczęła właśnie mówić o normach. Nie ona pierwsza w zakładach poruszyła ten temat. O normach w przemyśle metalowym wspominali już uprzednio bardziej uświadomieni robotnicy, a ostatnio frezer zakładów im. Strzelczyka, Władysław Smoczyński, napisał nawet artykuł do „Trybuny Ludu".

Artykuł ten stał się wyrazem tego, co myśli dziś wielu w zakładach. Eugenia Kaleta, choć do fabryki przyjechała z radomskiej wioski Pogroszyn dopiero przed trzema laty, niejedno może powiedzieć w tej sprawie.

A więc przede wszystkim to, że normy nie są słuszne, że są za niskie, a tym samym nie spełniają swej roli zarówno w stosunku do fabryki, jak i do robotnika.

— Bo weźmy choćby moją pracę... — mówi Kaleta. — Na frezarce wyrabiam normę prawie w 200 proc. Czy jednak jest to już wszystko na co mnie stać? Czy wszystkie rezerwy wykorzystuję dla produkcji? Nie. Obserwuję często, jak wiele czasu roboczego marnuje się na naszym oddziale, jak frezerzy odchodzą od maszyn... A przecież wykonują, a nawet przekraczają normy. Niejeden więc może powiedzieć: — Dlaczego mam się starać, aby zwiększyć wydajność, skoro i tak robię dwa razy tyle, ile wynosi moja norma?

I dlatego właśnie należałoby zrewidować przestarzałe normy, a wprowadzić nowe, oparte na prawdziwych możliwościach człowieka i maszyny.

Słuszność słów Eugenii Kalety potwierdzają liczby. Na frezerni przeciętne wykonanie norm produkcyjnych sięga ponad 200 proc. A takich jak Eugeniusz Kondracik, który wyrabia przeciętnie 270,5 proc. normy, jest wielu.

Podobnie jest i na innych oddziałach, jak np. w narzędziowni, gdzie Bronisław Kochański osiąga przeciętnie 308,8 proc. normy, a 104 proc. nisko kwalifikowanego Zdzisława Kozłowskiego stanowi najniższy wynik produkcyjny. W tym oddziale tylko trzech robotników osiąga wyniki pracy niższe od 130 proc.

O sytuacji, jaka wytworzyła się w związku z nieżyciowymi i przestarzałymi normami, mówią ze zrozumieniem i głęboką troską znani przodownicy pracy Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka frezerzy: Władysław Smoczyński, Stanisław Perdas i Jan Skiepko.

— W naszym oddziale mechanicznym — mówi Smoczyński — dział frezerski osiąga 170 proc. Jeszcze wyższe przekroczenie norm uzyskuje narzędziownia. Jasne, że nie dlatego, że wszyscy robotnicy tam zatrudnieni to przodownicy pracy, ale dlatego, że normy nasze są już przestarzałe i że wskutek tego nie spełniają swej roli.

Bo weźmy choćby taki fakt. W naszej fabryce wydajność pracy rośnie za wolno. W roku 1952 przeciętna płaca na jednego robotnika wzrosła u nas w stosunku do roku 1951 o 31,6 proc., a wydajność pracy tylko o 24,6 proc. A przecież jeżeli wydajność pracy nie rośnie szybciej niż płace, odbija się to na gospodarce zakładu, na jego rentowności. I tak też jest u nas. W ub. roku przekroczyliśmy koszty produkcji prawie o 12 proc. w stosunku do planu i o 5,7 proc. w stosunku do kosztów rzeczywistych w roku 1951. Natomiast planu rocznego nie wykonaliśmy, mimo że średnie wykonanie norm w zakładzie wyniosło 175 proc.

— Jak więc widać i w naszych zakładach znaleźć można fakty, o których mówił przewodniczący CRZZ, ob. Kłosiewicz. Stare, niesłuszne już normy nie tylko nie stanowią zachęty i bodźca do wzrostu wydajności pracy, ale w poważnym stopniu ją hamują, pozwalają na bumelanctwo i nieróbstwo, powodują obojętność wobec zagadnienia podnoszenia wiedzy fachowej. Jest to zjawisko złe i demoralizujące załogę.

Podobnego zdania co frezer Smoczyński są i inni. Stanisław Perdas, który wykonał już zadania planu 6-letniego, wskazuje na niesłuszność obowiązującego obecnie katalogu norm i płac i uważa taki stan za szkodliwy dla robotnika i produkcji.

WIELE jest w Zakładach Mechanicznych im. Strzelczyka dowodów, potwierdzających słuszność słów robotników. Od czasu wprowadzenia obecnych norm wiele się zmieniło w fabryce, dokonano nowych usprawnień, zreorganizowano poszczególne operacje produkcyjne, normy zaś wciąż są te same.

W wielu wypadkach stanowią więc one czynnik samouspokojenia załogi, uśpienia ambicji i troski o stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych.

Przykładem, jak łatwo bez odpowiednich kwalifikacji zawodowych można przekraczać normy, jest Wacław Dzionek. Jeszcze pół roku temu był on urzędnikiem biura rachuby tych zakładów, a dziś wyrabia na heblarkach 211 proc. normy. Dzionek jest młodym robotnikiem, nie kończył żadnej szkoły zawodowej, a po półrocznej zaledwie pracy przy maszynie potrafi w tak wysokim stopniu przekraczać normy.

Przytoczone tu fakty świadczą, iż słuszne uwagi robotników Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka, dotyczące przestarzałych norm, spotkać się powinny z całym zrozumieniem.

Tylko bowiem rzeczowe normy, odpowiadające konkretnym warunkom produkcji, mogą stać się podstawą nowych sukcesów — dźwignią naszego budownictwa socjalistycznego. (w)



KRYTYKA pomogła

■ ...przeprowadzono desynfekcję w mieszkaniach i w piwnicach bloku nr 3 przy ul. Zawiszy 36. Komary wyginęły zupełnie...

■ ...na skutek interwencji w Komendzie Miejskiej SP, uczeń II Szkoły TPD — Tadeusz Pięta otrzymał dyplom uznania za pracę w brygadzie rolnej SP, zaś dyrektor szkoły zwrócił się do zespołu „Branisze" w sprawie wypłacenia uczniowi należnej mu kwoty.

■ ...wydano zarządzenie dokonania rozbiórki zniszczonych, a grożących niebezpieczeństwem murów na posesji przy ul. Kilińskiego 211.

■ ...pedagogiczny nadzór nad szkołą TPD w Ozorkowie został zwiększony. Wychowawcy, stosujący niewłaściwe metody, ponieśli konsekwencje służbowe.

■ ...wydano polecenie kierownikom sklepów konfekcyjnych doprowadzenia do estetycznego wyglądu odzieży, zakupionej przez konsumenta.

■ ...Ministerstwo Poczt i Telegrafów po zbadaniu sprawy uznało słuszność pretensji naszego Czytelnika, ob. Jana Arentowicza i w związku z niewykorzystaniem przez niego urlopu wypoczynkowego za rok 1952 — przesunęło wymienionemu termin przeniesienia w stan spoczynku o 1 miesiąc. Ponadto udzielono mu zaległego urlopu wypoczynkowego.

■ ...lokatorzy domu przy ul. Złotej nr 12 otrzymają z MZBM potrzebną ilość okien z rozbiórek do założenia ich w poszczególnych mieszkaniach. Wydano pelecenie sp. „Elektrogranit" śpiesznego wykonania robót dachowych.

Grzegorz Timofiejew

UCZEŃ

Miał odbyć się mój odczyt w hucie szkła w „Hortensji".
Jechałem wcześnie. Ranek zaczął się pogodnie.
Aż gdzieś na małej stacji drobny żwir zachrzęścił.
Pociąg przystanął. Chłopiec do wagonu podbiegł.

Otworzył drzwi i wskoczył, gwizdnął, ręką skinął...
Miał ruchy lekkie, zwinne... Zachwycał urodą...
Gdy się odwrócił do mnie z roześmianą miną,
Patrzyła z jego oczu moja dawna młodość.

No cóż, dzień dobry, chłopcze! Niezwykłe spotkanie!
Więc ty mnie najlepszego już bez skaz powtórzysz?
Szkolny tornister przewieszony miał przez ramię...
Tak, uczy się codziennie... I nawet w podróży.

Dojeżdża z wioski. Ojciec z małorolnych. Stamtąd
Wielu poszło do miasta kształcić się, do huty...
— Dziś dobry czas! — Radośnie ruszył u drzwi klamką
I wskazał bliski Piotrków dymem hut osnuty.

Wyrośnie z niego tęgi hutnik, to bezsprzecznie.
A może wynalazca lub inżynier, technik?
Już dziś odrabia — mówi — najstaranniej lekcje
I był na młodzieżowym Zlocie wśród najlepszych.

Ruderą brzydkich przedmieść mignął w oknie Piotrków.
— Zmienimy Polskę! (Oczy: dwa olbrzymie
Hutnicze piece). Rękę moją ścisnął mocno
I wysiadł, nim zdążyłem spytać się o imię.

Śledziłem moją młodość na peronie w tłumie.
Romantyzm? Ale jaki! Ten, co świat przemienia!
I grały najradośniej w dnia zgiełkliwym szumie
Niedokonane pieśni mojego marzenia.

Do wsi przyjechało kino...

PAMIĘTAMY je z lat przedwojennych. Małe, zagubione wśród lasów i pól. Zabite deskami — jak wówczas mówiono — zapomniane, wegetowały odcięte od reszty świata. Wsie, dla których listonosz pojawiający się z listem był niecodziennym wydarzeniem. Wsie, których mieszkańcy nie słyszeli nawet o takich rzeczach jak radio, film, gdzie jedynymi książkami były religijne kalendarze.

I do takich właśnie wsi, do tych małych i dalekich, dotarła wreszcie prawda, dotarła oświata i kultura. Gazety, książki, nierzadko radio, wreszcie film, rozpoczęły walkę z wiekowym zacofaniem, zaczęły nieść światło prawdziwej nauki.

Film — kolosalna jest jego rola w dziele uświadamiania mas. W żywy, bezpośredni sposób mówi on o rzeczach pięknych i wielkich, bawi i uczy. Film zdobył już wieś. Każdorazowy przyjazd kina ruchomego witany jest przez mieszkańców z żywą radością, a każdy obraz omawiany przez długie wieczory...

* * *

PRZYJADĄ, nie przyjadą, przyjadą, nie przyjadą... — za każdym słowem na ziemię spadał maleńki, fioletowy kwiatek bzu.

— Jadą! — Marysię poderwał z miejsca radosny okrzyk. Rzuciwszy na ziemię oberwaną do połowy z kwiatków gałązkę wybiegła na drogę. Środkiem jej jechał naładowany wóz. Kiedy stanął przed remizą obstąpiła go zaraz gromada dzieci. Co ciekawsi i odważniejsi chłopcy zaczęli pokazywać palcami na zdejmowane z wozu paki, skrzynie i pudełka.

Kociak, Baranowski i Nowak — członkowie załogi kina, z miejsca zabrali się do roboty. Przede wszystkim trzeba było opróżnić widownię. Stały tam czerwone strażackie wozy, a na ścianie, gdzie miał być umieszczony ekran, wisiały długie parciane węże. Podczas gdy jedni wynosili z sali zbędne przedmioty, mechanik Baranowski ustawiał już projektor i instalował głośnik.

A wieczorem, kiedy wszystko było gotowe i na jednej ze ścian bielił się prostokąt ekranu zaczęli się schodzić widzowie...

Rozpoczęto pierwszy seans...

GODZINA 22. O tej porze Ochężyn pogrążony jest zazwyczaj we śnie.

Ale od ubiegłego roku, od chwili kiedy wieś odwiedziło po raz pierwszy kino ruchome, co najmniej raz w miesiącu wieś jest gwarna, roześmiana, pełna życia do późnych godzin nocnych.

I dziś próżno by szukać po chałupach mieszkańców Ochężyna. Wszyscy znajdują się w sali strażackiej, dokąd przybyło kino objazdowe.

Na srebrnym ekranie ukazują się obrazy. Na sali co chwila wybucha głośny śmiech. A gdy bohaterowie filmu puszczają się w zawrotny taniec, siedzący na sali nie wytrzymują. W takt szybkiego kozaka przytupują głośno.

Koniec. Przerwa. Za chwilę będzie się wyświetlać następny film. Wszyscy mają rozpromienione twarze i roześmiane oczy. Oj, będzie o czym mówić w ciągu najbliższych wieczorów.

— Bo jak się człowiek tak napatrzy do syta, pośmieje, a nieraz i popłacze, musi się potem podzielić z drugimi swoimi wrażeniami — rozwodzi się Franciszek Cymara. — Ze by tylko częściej przyjeżdżało to kino...

— Przydałaby się i kronika — dodaje syn Cymary, Edward. — Widziałoby się wtedy to wszystko, o czym piszą w gazetach.

— Przed wojną nie chodziliśmy do kina — mówi ojciec. Siedzący obok młodzi chłopcy nadstawiają uszu. Dla nich to czasy odległe i obce.

— Byli tacy — gadał stary — co to nie tylko nie widzieli kina, ale nawet nie słyszeli, że coś takiego istnieje...

— Cypruś! — zaszeptał Wacek Dorozik. — Ile razy byłeś już w kinie.

Mały chłopiec rozłożył palce i poruszając ustami, w myśli coś liczył. Tak, widział już chyba ze dwanaście filmów.

— Ostatnio pisaliśmy wypracowanie o kinie — zwierzył się trzeci chłopiec, Jerzy Olek. — Jakie filmy historyczne poznałeś i czy pomogły ci one w nauce?

— No i co napisałeś? — dopytywali się pozostali malcy.

— Pisałem o bitwie stalingradzkiej, o...

W tej chwili sala pogrążyła się w ciemnościach. Na ekranie ukazał się tytuł „Nauczyciel".

Wszyscy poruszyli się na ławkach, sadowiąc wygodniej. Zapanowała cisza.

Warczał motor projektora. Przed oczyma przesuwały się obrazy. Historia życia i pracy wiejskiego nauczyciela...

Późno w nocy rozeszli się do domów. Zadowoleni, pełni wrażeń.

Gdyby któregoś z ochężyniaków spytać, co mu daje oglądanie filmów, powiedziałby chyba to samo, co napisał w książce życzeń kina ruchomego Nr 10 kierownik szkoły w Drzewocinach.

„...filmy przyczyniają się do wychowania nowego człowieka, pobudzają świadomość obywateli, skłaniają do aktywnego udziału w budownictwie socjalistycznym..."

Z „Expressem" i PTTK do Żelazowej Woli

Niemal zaraz po ukazaniu się wczorajszego „Expressu" na mieście, pierwsi Czytelnicy zgłosili się do PTTK przy ul. Piotrkowskiej 70, gdzie przyjmuje się zapisy kandydatów na naszą wycieczkę.

Piękny jest park w Żelazowej Woli, dokąd zapraszamy Czytelników na niedzielę, 24 bm. Koncert w wykonaniu Władysława Kędry, będzie niewątpliwie największą atrakcją.

Po koncercie będziemy mogli pograć w piłkę i popływać, jeśli oczywiście dopisze pogoda.

Dla tych Czytelników, którzy nie zaopatrzyli się w kupony uprawniające do nabycia po cenach zniżonych (25 zł) karty uczestnictwa na wycieczkę, zamieszczamy dzisiaj kupon zapasowy. Należy się z nim zgłosić do PTTK przy ul. Piotrkowskiej 70. A w niedzielę jedziemy wszyscy do Żelazowej Woli.

Kupon
uczestnictwa
w wycieczce
„Expressu" i PTTK
do Żelazowej Woli

Ciekawa wystawa w Bibliotece Miejskiej

Książka pomaga w przebudowie polskiej wsi

Biblioteka Miejska im. L. Waryńskiego w Łodzi nie jest martwą składnicą starych książek, ale instytucją, która w swojej działalności nawiązuje do najważniejszych spraw życia bieżącego. Interesujące są też zawsze wystawy, które organizuje ona rokrocznie w maju w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy.

Rok temu wystawa, którą oglądaliśmy tam, została zorganizowana pod hasłem „Biblioteka Miejska na usługach przemysłu łódzkiego". Tegoroczna, pod nazwą „Biblioteka Miejska — dla terenu rolniczego okolic miasta Łodzi" poświęcona jest zagadnieniom rolnictwa i wszystkim kwestiom z nim związanym.

Z bogatych zasobów biblioteki w zakresie agrotechniki i agrobiologii wystawiono drobną część — około 1000 eksponatów. Posegregowane w oddzielne działy mówią nam: o uprawie zboża, roślin oleistych, ziemniaków itd. — o ogrodownictwie, warzywnictwie, sadownictwie, pszczelarstwie, o racjonalnej hodowli bydła i drobiu, o hodowli zwierząt futerkowych i leśnictwie. Jest i dział poświęcony rybołówstwu, naturalnie pojętemu w znaczeniu nie sportowym, ale gospodarczym.

Dewizą działu „Czytelnictwo" jest hasło rzucone przez prezesa Samopomocy Chłopskiej St. Ignara: „Chcąc wciągnąć masy chłopskie do aktywnego udziału w budowie spółdzielczości — trzeba uporządkować na wsi czytelnictwo książek i czasopism."

Dalsze działy prezentują książki o mechanizacji i technice. Na osobnym miejscu widzimy dzieła z agrobiologii radzieckiej, która może poszczycić się takimi wspaniałymi pozycjami, jak dzieła Miczurina i Łysenki. Ostatni wreszcie dział pokazuje nam wieś w literaturze pięknej polskiej i radzieckiej.

Bardzo pouczające są plansze ilustrujące poszczególne odcinki życia wsi, rozwój spółdzielni produkcyjnych na przestrzeni trzech lat, jaka jest wydajność z hektara w gospodarce indywidualnej, a jaka w zespołowej itd. Są to dane suche, ale napełniające nas optymizmem. Wykazują bowiem, jak rośnie zacofana kiedyś wieś, jak unowocześniają się jej narzędzia pracy, jak podnosi się jej kultura i bogactwo.

Całość wystawy przedstawia się bardzo estetycznie — ładnie wykonane emblematy, dużo kwiatów i wiele przestrzeni, tak, aby sala mogła zmieścić jak najwięcej zwiedzających. A będzie ich naprawdę wielu, bo prócz zorganizowanych zbiorowych wycieczek, złożonych z grup przodowników i kierowników uspołecznionych gospodarstw rolnych, korzystać z niej powinni dzierżawcy ogródków działkowych w granicach miasta oraz rolnicy z działek podmiejskich. — *A.*

Coraz więcej ludzi pracy w woj. łódzkim uczy się języka rosyjskiego

Ludzie pracy z miast i wsi w woj. łódzkim, pragnąc bliżej zapoznać się z sukcesami jakie osiągnęli ludzie Związku Radzieckiego we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego, licznie przystępują do nauki języka rosyjskiego.

O rosnącej stale popularności kursów języka rosyjskiego świadczy fakt, że w pierwszym kwartale br. w zakładach pracy, gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach woj. łódzkiego powstały 144 nowe kursy języka rosyjskiego, obejmujące blisko 2,5 tys. słuchaczy.

Obecnie w woj. łódzkim istnieją 693 kursy języka rosyjskiego, liczące ponad 13 tys. uczestników.

W ciągu I kwartału br. naukę języka rosyjskiego ukończyło 3480 osób.

CZYTELNICY w swojej gazecie

Weź udział w naszej ankiecie

■ Co mi się najbardziej podoba w „Expressie"? Jakie pozycje czytam najchętniej i dlaczego?
■ Co mi się w „Expressie" nie podoba i dlaczego?
■ Czy gazeta pomaga mi w pracy? W jaki sposób?
■ Co chciałbym jeszcze widzieć na łamach gazety?

— oto pytania, jakie zadaliśmy Czytelnikom w naszej nowej ankiecie, zorganizowanej z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy.

Piszcie szczerze i śmiało, tak jak czujecie, jak myślicie. Uwagi Wasze pomogą nam w dalszej pracy nad gazetą.

Przypominamy, że można odpowiedzieć na jedno lub kilka wybranych pytań. Odpowiedzi oczekujemy do dnia 31 maja.

Uczestników ankiety oczekuje wiele cennych nagród, a mianowicie: teczka skórzana, 2 wieczne pióra, 15 wartościowych książek.

„Domek trzech dziewcząt" po raz 200

Teatr Mały obchodzi niecodzienny jubileusz: oto w piątek 22 maja po raz 200 grany tam będzie „Domek trzech dziewcząt".

Za kilka dni wchodzi na afisz tego teatru piękna operetka Sullivana „Mikado".

Andrzej Braun



76)

Janka podniosła ręce w bufiastych rękawach drelichu i zaczęła wpychać pod chustkę pęki niesfornych włosów, wymykających się na wietrze. Stała tak, lekko podana do tyłu, oparta jednym butem o żelazny poler. W dole woda pokryta była tęczą oliwy, niby skrzydło ogromnej ważki. Zbutwiałe pale porastała kreza muszel i zielony mech.

— Właściwie to nie zapoznaliśmy się tak całkiem — uśmiechnęła się nagle dziewczyna. — Ja się nazywam Janina Melaniuk — wyciągnęła rękę. — Ale nie wiem, jak wam na imię.

— Jestem Leon — przedstawił się.

— A na nazwisko?

— To jest nazwisko.

— A na imię?

— Na imię mam Teofil — uśmiechnął się Leon, lekko zakłopotany. — Wszyscy na mnie zawsze wołają Leon, to mi służy i za imię, i za nazwisko.

Dziewczyna zaśmiała się.

— *Jeanette, chere...* — powtarzał Leon uwodzicielsko.

— Czemu wy tak ciągle z cudzoziemska? — zauważyła Janka trzeźwo. — Mnie się na to nie nabierze.

— Bo ja jestem w połowie Francuz, w połowie Polak, a poza tym jeszcze czort wie kto.

— Kosmopolita — oświadczyła z żartobliwą ironią dziewczyna. — A czemu to tak?

— Siedziałem we Francji i na Zachodzie prawie całe życie. Przyjechałem dopiero w czterdziestym piątym roku.

— Marynarz — stwierdziła Janka.

— Zgadliście.

— Znam się na ludziach — powiedziała poważnie.

— To starzy wyjechali za robotą, przed wojną? — spytała po chwili.

— Tak. Najpierw do Westfalii, a potem do Francji. To było za sanacji. Miałem wtedy dziesięć lat.

— A gdzieście mieszkali? — pytała.

— Różnie. W czasie wojny w Cherbourgu. Ojciec pracował w stoczni, a ja poszedłem do marynarki i zjeździłem cały świat.

— Kosmopolita — powtórzyła. — Czy wy jesteście partyjny, Leonie?

Leon drgnął. Też coś? Tak samo zapytała go czarnowłosa Cecile przed wielu laty w Cherbourgu na rue de Saint Mere Eglise, kiedy zaczepił ją po pijanemu w czasie strajku dokerów.

— No jakże to, panienko — odparł pobłażliwie. — Ja byłem w KPF we Francji... Było nas tam sporo Polaków... I w Związku Marynarzy.

— Jaka ja tam panienka? — parsknęła Janka. — Jestem w ZMP i już pół roku, jak mnie przyjęto na kandydata do partii.

Szli powoli, noga za nogą, po kamiennych płytach nabrzeża, przeskakując zwoje łańcuchów i żelastwa. Nadrabiali w ten sposób drogi, obchodząc prostokąty basenów, ale nie śpieszyło im się. Od wody promieniowało przyjemnym chłodem jak od szyby w nagrzanej izbie.

Leon ujął dziewczynę pod ramię, ale odsunęła się lekko, szli więc swobodnie, trzymając się za ręce, niby para dzieci. Wybijali krok do taktu radzieckiego marsza, nuconego przez Jankę. Butv dziewczyny miały pozdzierane i porysowane nosy.

Na chwilę słońce zaplątało się w sieć stalowych lin od wielkiego, stutonowego dźwigu pływającego, przy pomocy którego wstawiano maszyny do zwodowanych jednostek. Z komina pontonu sykła się biała para. Żelazne cielsko śmierdziało rozprażoną oliwą. Potem słońce za kryła wysoka, czarna ściana doku. Holownik gwizdał z daleka.

Leon wyjął paczkę papierosów i poczęstował Jankę. Zawahała się chwilę, ale wzięła jednego. Zapalili.

Leonowi rozwiązał się język. Opowiadał jej historie prawdziwe i zmyślone, zabawiał, rzucał dowcipy pieprzne i dwuznaczne. Słuchała wszystkiego, trochę roztargniona, zapatrzona w wodę kanału, to znowu w zielone kępy trzciny i wzlatujące jak puch z ostów, niesiony wiatrem, białe pęki mew. Czasami ni stąd ni zowąd spoglądała mu prosto w oczy długim, uważnym spojrzeniem, aż Leon tracił pewność siebie i zapominał, o czym mówi.

Kujawiaki w megafonach urwały się równie nagle, jak się zaczęły. Dziewczyna frunęła, żegnając Leona. Umówili się przy wyjściu...

II

Zahuczał młot pneumatyczny, przeszła seria po blasze.

— Można?

— Gotowe!

— Jazda...

Przejechali kilka metrów. Widać było tylko nogi, ugięte w kolanach, zaparte w ziemię, gotowe od wysiłku. Nogi te zahaczały piętami o brudny beton pochylni, zasypany odłamkami żelaza, pordzewiałymi wiórami pościnanych odprysków, okruchami przepalonych elektrod.

(D. c. n.)

Czy znasz tę książkę

Nasz nowy konkurs



Książka nr 3

Nie wszyscy z nas pamiętają czasy przedwojenne i warunki, w jakich żył, pracował i walczył o swoje prawa robotnik polski. Niejako pamiątką owych złych czasów, które przeminęły, jest znakomita powieść znanego polskiego pisarza współczesnego, odznaczonego Nagrodą Państwową.

Akcja powieści rozgrywa się w pewnym mieście położonym nad Wisłą. Opowiada ona o smutnej prawdzie minionych dni, o bezrobociu w miastach, o strajkach w fabrykach, o demonstracjach wyzyskiwanych robotników, o nędzy mas chłopskich na wsi, a równocześnie pokazuje, jak wśród ustawicznej walki krzepnie ruch robotniczy, jak rośnie uświadomienie klasowe chłopów.

Odznaczająca się głębokimi walorami ideologicznymi i artystycznymi powieść ta napisana została na podstawie autentycznych zdarzeń. Jej bohaterami są ludzie wzięci z życia i dlatego jest ona bardzo sugestywna i przemawia do serca czytelnika.

Obecnie odbywają się prace nad sfilmowaniem tej powieści.

Kto jest autorem tej powieści, jaki jest jej tytuł i która z postaci jest najbardziej zasadnicza w tej powieści?

Dni Oświaty, Książki i Prasy

ODCZYT W WDK

W dniu 20 bm., o godz. 18, w Wojewódzkim Domu Kultury w Łodzi, przy ul. Traugutta 18, Grzegorz Timofiejew wygłosi odczyt pt. „Rewolucyjne tradycje polskiej klasy robotniczej".

O KOPERNIKU

We czwartek, 21 maja o godz. 18.30 w Muzeum Sztuki w Łodzi odbędzie się odczyt dr Zofii Libiszowskiej pt. „Mikołaj Kopernik na tle polskiego Odrodzenia". Będzie to pierwszy odczyt z cyklu poświęconego epoce Odrodzenia, a organizowanego przez Łódzkie Towarzystwo Naukowe i Muzeum Sztuki.

„MELDUNEK MUZYCZNY"

W niedzielę, 24 bm., o godz. 19, w sali teatralnej MDK wystąpi reprezentacyjny zespół estradowy Domu Wojska Polskiego z Warszawy z widowiskiem słowno - muzycznym pt. „Meldunek muzyczny".

Udział wezmą: kwartet wokalny, kwintet akordeonistów, duet taneczny, orkiestra oraz soliści.

Przedsprzedaż biletów w „Orbisie" i MDK.

Bary mleczne otwarto w Spale i Andrespolu

Okręgowe Przedsiębiorstwo Detalu i Barów Mlecznych uruchomiło na sezon letni bar mleczny w Spale. Poza tym planuje się otwarcie stałego baru w Andrespolu. (z)

Na razie — w jednym a wkrótce — w dwóch miasteczkach całą władzę będą sprawowały dzieci

Ogromnym zainteresowaniem wśród dzieci cieszy się zorganizowane na wzór radzieckiego „Arteku" dziecięce miasteczko w Podgrodziu. Niestety, jest ono zbyt małe, by pomieścić całą młodzież zasługującą na to.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalinogrodzie postanowiło więc wybudować podobne miasteczko także na swym terenie.

Obecnie przeprowadza się wstępne prace nad zorganizowaniem miasteczka: wybiera się odpowiednie miejsce itp.

Tak więc będziemy mieli w Polsce dwa miasteczka dziecięce. (u)

Nasi czytelnicy piszą

Śnieg pada...

Chociaż dzień 18 maja był ciepły i słoneczny i nic nie wróżyło zaburzeń atmosferycznych — przechodnie, udający się ulicą Przejazd od Kilińskiego w stronę Piotrkowskiej, byli świadkami dziwnego zjawiska. W powietrzu zawirowały ogromne płaty śniegu. Była godzina 14 min. 30. Najdziwniejsze, że płaty, zaścielające całą ulicę, nie tajały pod gorącymi promieniami słońca.

Co ciekawsi nachylali się i sięgali po płaty, aby im się bliżej przyjrzeć.

Zdziwienie ich wnet ustąpiło miejsca rozczarowaniu i... zgorszeniu. Okazało się bowiem, że to nie śnieg, lecz duże płaty bawełny, którymi mościła ulicę przejeżdżająca tędy w szybkim tempie ciężarówka z tym cennym ładunkiem.

— Jak będzie z wagą? — zastanawiał się niejeden — bo zanim ciężarówka dojedzie do miejsca przeznaczenia, będzie lekka jak piórko, gdyż z cennego ładunku może w ten sposób pozostać tylko wspomnienie...

St. S.

(Nazwisko i adres w posiadaniu redakcji)

Czy wiecie, że...

...w roku 1939 dzienny nakład gazet wynosił 900.000 egzemplarzy. W lutym roku 1952 jednorazowy nakład gazet wynosił 15.931.000 egzemplarzy.

Kto pierwszy podejmie apel?



Kto pójdzie śladem komitetu nr 116?

Książki czekają!

W każdym bloku — „biblioteka sąsiedzka"

Jak już donieśliśmy wczoraj, komitet blokowy nr 116 w Łodzi z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy urządził w swym bloku „bibliotekę sąsiedzką", wzywając jednocześnie wszystkie komitety łódzkie do pójścia w jego ślady w celu umasowienia czytelnictwa.

W przewidywaniu, że apel ten spotka się z szerokim odzewem wśród społeczeństwa Łodzi, udaliśmy się do Wojewódzkiego Domu Kultury na ul. Traugutta 18, aby się dowiedzieć, jakie są możliwości zakładania tych ze wszech miar pożytecznych i wygodnych bibliotek.

Waleria Konarska, kierownik Centrali Księgozbioru Ruchomego przy WDK w Łodzi, mówi:

— Książek mamy pod dostatkiem, wystarczy ich dla wszystkich komitetów, które się zgłoszą. Jest beletrystyka — najpiękniejsze utwory polskich i zagranicznych pisarzy, są książki o treści społeczno - politycznej i fachowe. „Biblioteczka sąsiedzka" składać się będzie z 50 — 60 tomów. Wydawać je będziemy za okazaniem upoważnienia komitetu blokowego, który jednocześnie zobowiązuje się, że po upływie 3 miesięcy książki zwróci i pobierze nowe...

A my od siebie dodamy jeszcze, że tak samo, bez żadnych formalności, lokatorzy mogą otrzymywać książki u siebie w bloku. Biorąc je do czytania u kierownika takiej „biblioteki sąsiedzkiej", wpisują się tylko do zeszytu.

Wszystko więc przemawia za tym, abyście nie tracąc czasu, jak najszybciej zorganizowali u siebie „bibliotekę sąsiedzką". Jeśli zaś macie jeszcze jakieś pytania — zgłoście się na ul. Traugutta 18, do Woj. Domu Kultury, pokój 211 lub 215 albo telefonicznie: 279-39.

Książki czekają na Was! (o)



Każdego dnia inna kronika w pięciu kinach! Mistrzostwa Europy na taśmie filmowej

Filmowcy polscy podjęli zobowiązanie przygotowywania „na gorąco" sprawozdań filmowych z odbywających się w Warszawie Mistrzostw Europy w Boksie.

Specjalne dodatki Kroniki Filmowej z mistrzostw będziemy mogli oglądać w kinach „Polonia" i „Wisła" już od 21 maja. 22 maja rozpoczną wyświetlanie tych dodatków kina „Bałtyk" i „Włókniarz", a 23 bm. — kino „Gdynia".

Łatwo sobie wyobrazić, jak wielka to przyjemność dla licznych miłośników boksu w Łodzi. A warto zaznaczyć, że program Kroniki Filmowej będzie zmieniany każdego dnia.

Od redakcji chcielibyśmy tylko dodać, że Okręgowy Zarząd Kin mógłby miłośnikom boksu sprawić jeszcze większą przyjemność, gdyby jedno z kin, np. „Gdynię", nastawił w okresie mistrzostw wyłącznie na wyświetlanie dodatków bokserskich. Powodzenie oraz wdzięczność łodzian — zapewnione. (u)

Mały reportaż

Nie trzeba bać się niczego gdy przedtem przysiadło się fałdów...

Matura! Matura!

W każdej szkole zawodowej i ogólnokształcącej młodzież powtarza te słowa. Jedni wypowiadają je z obawą, inni dumnie, z powagą w głosie. Ci drudzy stanowią przeważającą większość. Młodzież bowiem na ogół starannie przygotowała się do matury.

Ważne jest też podejście nauczycieli. Nie starają się oni, tak jak dawniej czynili to niektórzy, „oblewać" uczniów, przeciwnie — uśmiechem, przyjacielską rozmową dodają im otuchy i pewności siebie...

W Technikum Przemysłu Włókienniczego przy ul. Żeromskiego 115 panuje już od kilku dni podniosły nastrój. 342 uczniów i uczennic zdaje obecnie egzaminy dojrzałości.

W jednej z sal siedzą trzy maturzystki w białych bluzeczkach i granatowych spódniczkach. Wyciągnęły już kartki z tematami i wkrótce przystąpią do decydującego egzaminu ustnego.

Zosia Spikowska chce zostać wykwalifikowaną planistką. Mimo że dopiero teraz kończy szkołę, już od pół roku pracuje w tym zawodzie w zakładach im. Stalina.

Wykonywana już praca pomogła jej w zdobyciu nie tylko teoretycznej, ale i praktycznej wiedzy zawodowej. Z zapałem mówi o planach, o ich przekraczaniu, o znaczeniu planowania w naszym kraju...

— Każdy tkacz musi znać swój dzienny plan — mówi Zosia — wtedy wie, jak pracuje, jakie ma możliwości, no i ile zarobi...

Dobrze również przygotowała się do matury Maria Stanek. Na ostatnich mistrzostwach szachowych Łodzi zajęła ona trzecie miejsce. Potrafiła jednak połączyć sport z nauką i na egzaminie spisała się równie dobrze jak na mistrzostwach.

W Technikum Włókienniczym zdaje w bieżącym roku maturę 342 uczniów i tylko trzech nie dopuszczono do egzaminu za zbyt słabe postępy w nauce. Chociaż egzaminy dojrzałości trwają już od 11 maja, nikt jeszcze nie „oblał" — wszyscy dobrze się przygotowali.

Już wkrótce otrzymają oni dyplomy techników i staną do pracy jako technicy przędzalniani, tkaccy, dziewiarscy, farbiarscy, elektrycy i technicy planowania, zasilając szeregi naszej ludowej inteligencji.



Zbiórka odpadków użytkowych — to obowiązek dozorców

Mówi o tym umowa zbiorowa

— Czy wasz dom zbiera odpadki użytkowe?

— Odpadki? A po co?...

— Jak to, po co? Przecież to są surowce dla przemysłu, a nasz przemysł potrzebuje ich jak najwięcej. Zresztą panu, jako dozorcy domu nie trudno byłoby od czasu do czasu oddać do zbiornicy trochę walających się po podwórzu czy na strychu szmat, żelastwa, papieru... Tym bardziej, że zbiornica płaci za to...

Tego rodzaju rozmowy z dozorcami domowymi dają dobre rezultaty, nie wszyscy z nich bowiem rozumieją znaczenie systematycznej zbiórki odpadków.

By jednak sprawę uregulować zasadniczo, władze wydały odpowiednie przepisy. Oto ukazało się niedawno zarządzenie Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, które umowę zbiorową dla dozorców domowych uzupełnia następująco:

„Do zawodowych czynności dozorcy należy również systematyczna zbiórka od lokatorów odpadków użytkowych oraz złomu żelaza, stali i metali nieżelaznych, zabezpieczanie tych odpadków przed zniszczeniem oraz zgłaszanie zebranych odpadków do dyspozycji placówek skupu"...

Kronika dnia

W środę, 20 bm., o godz. 17, odbędzie się ogólnołódzka odprawa przodownic społecznych w Zarządzie Łódzkim Ligi Kobiet, ul. Andrzeja 1. Obecność wszystkich przodownic obowiązkowa.

* * *

Polskie Towarzystwo Prehistoryczne, Oddział w Łodzi, zawiadamia wszystkich członków, że dnia 21 bm., godz. 19, odbędzie się w gmachu Muzeum Archeologicznego w Łodzi, Pl. Wolności 14 (III p.) nadzwyczajne walne zebranie.

* * *

21 maja, o godz. 18, w lokalu Miejskiej Biblioteki im. L. Waryńskiego w Łodzi, ul. Gdańska 102, odbędzie się konferencja miesięczna bibliotekarzy łódzkich.

W programie: odczyt nt. „Organizacja szkolenia bibliotekarzy w ZSRR, Polsce i NRD" oraz dyskusja nad projektem Statutu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

* * *

W dniu 20 maja, o godz. 19.30, w lokalu przy ul. Obrońców Stalingradu 30, odbędzie się zebranie członków sekcji motorowej LPŻ.

„Zaczęło się nad morzem" (47)



Lista już gotowa. Zdenek z przerażeniem patrzy na ten tasiemiec, zawierający kilkadziesiąt adresów obywatelek o nazwisku Janina Nowak.

— Mam nadzieję, że mi pomożesz — zwraca się Janek do przyjaciela. — Ale musimy się pospieszyć. Po południu start...

— Więc na co czekasz? Bierzemy pierwszy z brzegu adres...

— Chciałem się zobaczyć z panią Janiną Nowak... — Janek czuje, jak serce kołacze mu w piersi.

— To ja jestem. Czym mogę panu służyć?

— Aha... Ja właśnie... To pomyłka... Bardzo przepraszam. — Janek nie wie, jak się wycofać. Postanawia na przyszłość ostrożniej formułować pytania.

— Powiedz, córeczko, czy tutaj mieszka Janina Nowak?

— Owszem, tutaj...

— A... czy można z nią porozmawiać? — fala wzruszenia ogarnia Janka.

— Przecież pan z nią już rozmawia. To ja jestem Janina Nowak, ale w domu wołają na mnie na razie Janeczka... (D. c. n.)

MISTRZOSTWA EUROPY w boksie



Wszyscy Polacy w ćwierćfinałach

Eliminacje zakończone

Drogosz i Chychła zwyciężają

Pietrzykowski — bohaterem dnia

W drugim dniu walk odbył się szereg ciekawych spotkań. M. in. walczyli trzej Polacy — Drogosz, Chychła i młody nasz reprezentant Pietrzykowski. Wszyscy trzej odnieśli zwycięstwa. Poniżej podajemy szczegółowy opis walk wczorajszego dnia, nadesłany przez naszego specjalnego wysłannika red. K. Rozmysłowicza.

Porywająca walka Drogosza z Miednowem

Dla wypełnionej do ostatniego miejsca widowni magnesem przykuwającym jej uwagę w walkach popołudniowych był zapowiedziany występ Drogosza. Polak miał zmierzyć się z jednym z najlepszych pięściarzy świata, z wicemistrzem olimpijskim Miednowem (ZSRR).

Publiczność entuzjastycznie wita obu pięściarzy. Polak jest spokojny, skupiony, i stojąc w narożniku słucha z uwagą ostatnich wskazówek udzielanych mu przez trenera Sztama. Ogurenkow tymczasem opiekuje się swoim pupilem Miednowem, przygotowując go do walki.

Wreszcie gong.

Drogosz błyskawicznie wypuszcza lewy prosty. Trafia celnie, próbuje jeszcze raz z tym samym skutkiem. Polak atakuje, mimo groźnych ciosów Miednowa. Polak jest o ułamek sekundy szybszy. Publiczność jest zachwycona postawą Polaka.

Rozlegają się skandowane okrzyki: Leszek, Le-szek, co dodaje naszemu pięściarzowi animuszu, którego mu i bez tego nie brakuje. Początkowe powodzenie dodaje mu wiary w jego możliwości.

Tempo walki wzrasta z każdą chwilą, zwiększa się i doping. Pięściarze radzieccy zagrzewają swego mistrza, publiczność nagradzając burzą oklasków każdy udany cios z przyjemnością patrzy na pięknie prowadzoną walkę. Leszek wygrał I rundę — to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

W II starciu Polakowi udaje się celnie skontrować Miednowa i poprawić to dwoma silnymi ciosami z prawej. Miednow jest silniejszy i widzi, że nic nie wskóra jeśli nie narzuci walki w zwarciu lub z półdystansu.

Powodowany szaloną ambicją rzuca się naprzód i w ferworze walki raz po raz idzie głową naprzód, za co otrzymuje napomnienie. A więc i ta runda wygrana dla Polaka.

Jest jeszcze trzecia runda, lecz czy Drogosz będzie miał jeszcze taki zapas siły, żeby i ją przetrzymać w walce z o wiele silniejszym fizycznie przeciwnikiem? Od tego zależy wynik.

Jeszcze śmiało rusza naprzód. Do zwarcia dąży również i Miednow. Obaj są wyczerpani. Miednow dobrze odczuł celne ciosy Polaka. Ma rozbite oko i krwawi.

Ciągłe zwarcia, ustawiczne komendy sędziego ringowego: puść! Teraz Polak otrzymuje napomnienie i zaczyna nieco opadać na siłach. Czystych ciosów już nie ma.

Wreszcie gong. Wszyscy z zapartym tchem oczekują ogłoszenia wyniku.

Martwa cisza panuje na sali, gdy z megafonu rozlega się głos: zwyciężył na punkty Drogosz. A tuż zaraz huragan oklasków nagradza wspaniały wysiłek Polaka.

Kto znalazł się bliżej ringu składa powinszowania Drogoszowi i jego nauczycielowi, trenerowi Sztamowi.

Zasłużone to gratulacje.

Chychła atakuje!

Zabłysły reflektory. To znak, że pierwsza walka wieczoru Chychła — Ruggeri będzie filmowana. Włoch stoi już w rogu ringu.

Za chwilę wchodzi Chychła, gorąco witany oklaskami Ruggeri podbiega do naszego olimpijczyka i wita się z nim.

Rozlega się gong i Chychła rusza naprzód, spychając przeciwnika do defensywy. Lewy prosty trafia. Za chwilę drugi.

Tempo walki narzuca Chychła, zaskakując przeciwnika. W pewnym momencie Włoch inkasuje silny cios w żołądek i trafia w powietrze. Stara się zapanować nad sytuacją, puszcza w ruch prawą, lecz pruje powietrze, bo Chychła w porę unika. W odpowiedzi Chychła ładuje parę soczystych ciosów. Rundę wyraźnie wygrywa Polak.

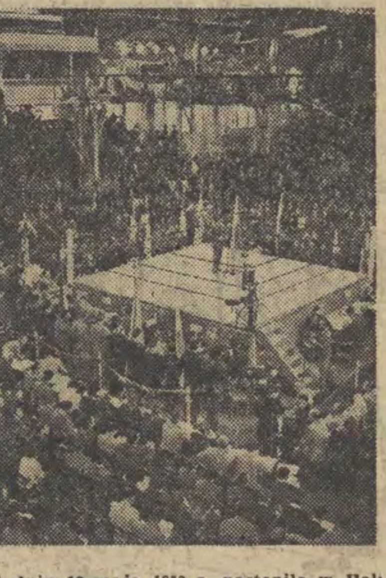
W drugim starciu Włoch chce przejąć inicjatywę, lecz próżne są jego wysiłki, bo trafił na zbyt wytrawnego gracza.

Chychła bije teraz z doskoków. Raz i dwa, raz i dwa. Pod Włochem uginają się nogi i aż podziw bierze, że potrafi to wszystko wytrzymać.

Ciosy Chychły mają jednak swój ciężar gatunkowy. Włoch wyraźnie zdradza wyczerpanie. Teraz o wynik walki jesteśmy spokojni, bo Chychła już nie pozwoli sobie wydrzeć zwycięstwa. Następuje kilka udanych kontr i w rezultacie Chychła wygrał.

Wygrał wysoko i jednogłośnie. Sędziowie punktowali 60:53, 60:55, 60:55.

Burza oklasków żegna schodzącego z ringu Chychłę.



W dniu 18 maja 1953 r. nastąpiło w Hali ZS „Gwardia" w Warszawie uroczyste otwarcie X Mistrzostw Europy w Boksie. Na zdjęciu: fragment uroczystego otwarcia Mistrzostw Bokserskich.

CAF — fot. Baranowski

Pietrzykowski rozgrzał widownię

Na ringu zjawia się drugi Polak. Jest to nasz reprezentant najświeższej daty, Pietrzykowski, któremu los wyznaczył Pavlica (Jugosławia). Historia tej walki jest zgoła inna, a zakończyła się w najmniej oczekiwany sposób.

Przeciwnicy wzajemnie badają się, a trwa to tak długo, że wreszcie sędzia ringowy zmuszony jest zwrócić im na to uwagę.

Polak jest wyraźnie stremowany, lecz wreszcie rusza naprzód. Pada kilka ciosów, na czym korzysta Pietrzykowski.

Z niemniejszą ostrożnością Polak rozpoczyna drugie starcie. Ciosów jest teraz nieco więcej, ale na ogół walka bezbarwna. Znów nieco lepszy jest Polak.

W ostatnim starciu Jugosłowianin zdecydował się wreszcie na atak, a na to tylko czekał Pietrzykowski.

Padają celne i potężne kontry, a jedna z nich skosiła z nóg Pavlicę. Sędzia liczy do 8. Niewiele to pomaga, Jugosłowianin jest zamroczony.

Wreszcie moment krytyczny.

Polak łapie przeciwnika przy sznurach i ładuje mu całą serię. To już nie walka — to masakra i w momencie gdy rozlega się gong, sekundant Pavlica rzuca ręcznik na ring na znak poddania swego zawodnika.

Zwyciężył Pietrzykowski jednogłośnie: 60:57, 60:57, 60:54.

Tak więc polscy pięściarze są jedynym zespołem, który nie doznał dotychczas porażki.

Wszyscy nasi zawodnicy znaleźli się w ćwierćfinałach.

Wyniki techniczne drugiego dnia

Waga lekkopółśrednia:
Ambrus (Rumunia) pokonał Hansena (Norwegia). Van der Keere (Belgia) — Boestrem (Finlandia). Zwycięża Belg w.o. Milligan (Irlandia) pokonał Vecchiatto (Włochy). Sovljnsky (Jugosławia) zwyciężył Witoweca (CSR). Daidi (Francja) pokonał Sarderiana (Bułgaria). Szakacs (Węgry) pokonał Kandela (Niemcy zach.).

Waga półśrednia:
Krocak (CSR) pokonał Caroll (NRD). Linca (Rumunia) zwyciężył Kraxnera (Austria). Heidemann (Niemcy zach.) pokonał Doeri (Węgry).

Waga lekkośrednia:
Serbu (Rumunia) pokonał Capla (CSR). Wells (Anglia) wygrał z Kohlegerem (Austria). Mullen (Szkocja) wypunktował Georgiewa (Bułgaria).

Waga średnia:
Strina (Włochy) pokonał Plachi (Węgry). Barton (Anglia) wygrał przez t.k.o. w III rundzie z Goetzem (NRD). Luknianow (ZSRR) pokonał Skrutznego (Austria) i Koutny (CSR) wygrał na punkty ze Stankovem (Bułgaria).

Waga półciężka:
Phirmann (Niemcy zach.) wypunktował Persio (Włochy).

Dalszy „rozkład jazdy" Polaków

Kukier walczy z Baselem (Niemcy zachodnie). Stefaniuk od razu wpada na mistrza olimpijskiego Hamalainena i miejmy nadzieję, że da mu radę. Kruża zmierzy się z Hamia (Francja).

Antkiewicz trafia na Hinsona (Anglia), którego powinien pokonać bez większego wysiłku, Piórkowski walczy z Sjoelinem (Szwecja) i jeśli mu dobrze pójdzie, zmierzy się w półfinale ze zwycięzcą pary Tita (Rumunia) — Wemhoner (Niemcy zach.). Grzelak — Ciobatera i Węgrzyniak — Netuka również będą się ubiegali o dojście do półfinału.

Wokół ringu

- *Gdzie się podział Irlandczyk?*
- *— O kondycję chłopców jestem spokojny*
- *— Tak wspaniałych mistrzostw Europy jeszcze nie widziałem*

Najdotkliwsze straty poniosły w I dniu mistrzostw Rumunia i CSR, doznając po trzy porażki. Po dwóch reprezentantów utraciły reprezentacje Węgier, Niemiec zach., Jugosławii, Francji i NRD, jedynie zespół Polski walczy nadal w komplecie. Polska po pierwszym dniu ma już 7 zawodników w ćwierćfinałach.

Wspaniała forma i kondycja jaką zaprezentowali Kruża, Antkiewicz, Drogosz, Chychła i Pietrzykowski oraz styl odniesionych zwycięstw świadczy najlepiej o wartości przygotowań drużyny polskiej na obozie w Cetniewie.

Bardziej wtajemniczeni w te sprawy twierdzą, że i pozostali nasi reprezentanci mają niesamowity „gaz".

* * *



Na zdjęciu: walka w wadze muszej — Limmonen (Finlandia) — Bułakow (ZSRR). Zwyciężył Bułakow.

Spotykamy na mistrzostwach byłych mistrzów ringu. Jest Szymura, wśród kibiców rej wodzi Komuda, obok niego uwija się Sobkowiak, a wszyscy czynnie pomagają organizatorom: Arski obsługuje tablicę, na której podawane są wyniki, Szymura występuje w roli „anioła stróża" przy wejściu do hotelu Polonia. On wszystko wie, każdemu służy informacją i pomocą.

* * *

Pewne zaniepokojenie wywołało nagłe zniknięcie jednego z bokserów Irlandii. Co się z nim stało? Dopiero był na próbnej wadze i zniknął...

Otóż to, próbna waga... bokser irlandzki z przerażeniem stwierdził, że ma nadwagę, więc wymknął się cichaczem, aby strenować kilkaset gramów i zjawił się po pół godzinie zadowolony z siebie.

Spytacie się, gdzie uprawiał footing? — Na ulicach Warszawy.

Spotykamy trenera Sztama, jest okazja do zamiany kilku słów na temat reprezentantów Polski. Sztam jak zwykle opanowany mówi spokojnie.

— Widzę, że wszystkim przypadł do gustu Kruża. Tak, poszedł bardzo dobrze. Trochę go powstrzymałem w II rundzie, ale w ostatniej znów poszedł na cały gaz. Chychła jeszcze nie zupełnie jest dotarty, mam jednak nadzieję, że formę olimpijską złapie w ogniu walk.

W wadze lekkośredniej nie mamy w tej chwili lepszego, niż Pietrzykowski. Chłopiec jest silny i ma odpowiednią wagę. A to jest ważne, bo dotychczas nasi przeciwnicy zawsze mieli ten atut, że byli cięższi o kilka kilogramów.

Zrobiło się na obozie wiele, poczekajmy jednak, co nam przyniosą dalsze walki. O kondycję chłopaków jestem spokojny.

Do rozmowy przyłącza się trener Kasznia: — Podobał mi się Szkot Currie, jakże piękną taktykę on zastosował.

Cóż z tego, że Karpatti walczył z odwrotnej pozycji. Dla Szkota nie był to żaden problem. Jego wspaniałe uniki i natychmiastowe przejścia do ataku tak zaskakiwały Węgra, że ten ani się spostrzegł, a już inkasował 2—3 ciosy. I tak przez trzy pełne rundy.

Bardzo się cieszę, że walki Kruży i Antkiewicza były filmowane. Gdy przyjadę do Łodzi to z prawdziwą przyjemnością pójdę do kina, żeby je jeszcze raz zobaczyć.

— Pozwólcie, że i ja coś powiem — odezwał się trener Konarzewski — Ale tylko o samej organizacji mistrzostw.

Z prawdziwą dumą mogę stwierdzić, że tak sprawnej organizacji mistrzostw pięściarskich Europy jeszcze nie było.

Bogate ramy, sprawna organizacja przewidująca najdrobniejsze nawet szczegóły, ta sportowa i przyjacielska atmosfera i obserwowana na każdym kroku koleżeńskość...

Nie, tego wszystkie mistrzostwa Europy jeszcze nigdy nie widziały. O walkach powiem później. Niech się na nie jeszcze trochę popatrzę.

K. Rozmysłowicz

Witold Degler
Bokserska fraszka

Choć w ruch już poszły rękawice
i lecą ciosy — błyskawice —
choć Polak z Włochem i Czech z Niemcem,
Rumun ze Szwedem, Węgier z Finem,
Francuz się zmaga z Rosjaninem —
po walce zgodnie splotą ręce!
Bo w boksie tkwi ten sens przedziwny,
że nie rozdziela w ringu starcie:
piękna to walka, gdzie przeciwnik
nie żaden wróg nasz — lecz przyjaciel!

Uwaga miłośnicy boksu!

... A więc w Hali Mirowskiej zabrzmiał długo oczekiwany gong. Rozpoczęły się pierwsze serie walk. Znamy nawet pierwsze wyniki.

Dalsze zmagania najlepszych pięściarzy Europy będziemy śledzili z nie słabnącym zainteresowaniem. Kto wygra? Kto zdobędzie tytuł mistrza Europy? Jak spiszą się Polacy w dalszych spotkaniach? — oto pytania, które stawia sobie każdy.

Odpowiadać na nie można będzie na łamach „Expressu", bo redakcja organizuje specjalny konkurs z nagrodami, w którym udział wziąć mogą wszyscy Czytelnicy.

Jakie są warunki konkursu?

- wytypować mistrzów Europy w kolejności wag od muszej do ciężkiej;
- wytypować trzech najlepszych Polaków.

Odpowiedzi należy nadsyłać wraz z wypełnionym kuponem do redakcji „Expressu" Łódź, ul. Piotrkowska 102a, w terminie do 23 maja włącznie (decyduje data stempla pocztowego).

Listę nagród zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Rekord świata ustanowiła Zybina w pchnięciu kulą

W czasie zawodów lekkoatletycznych rozegranych na stadionie im. Kirowa w Leningradzie, zasłużony mistrz sportu Zybina ustanowiła rekord świata w pchnięciu kulą — 16,18. Poprzedni rekord należał również do Zybiny i wynosił 15,42.

Bardzo dobre wyniki uzyskali również: Grigoriew i Tokarew przebiegając 100 m w 10.6, Kuźniecow w rzucie oszczepem — 69.60 i Toczeniowa w rzucie dyskiem — 45,01.

Walne zebranie sekcji motorowej „Włókniarza"

W związku z organizacją sekcji motorowej „Włókniarza", w skład której wejdą członkowie sekcji motorowych wszystkich łódzkich zakładów pracy, zarząd sekcji zwołuje na dzień 21 bm., godz. 19, walne zebranie.

Lewandowski skoczył najwyżej

Startując poza konkursem w zawodach eliminacyjnych przed Spartakiadą szkół ogólnokształcących, Lewandowski (Budowlani Wrocław) uzyskał najlepszy tegoroczny wynik w skoku wzwyż — 1.89.

KUPON KONKURSOWY

Nazwisko ______________

Imię ______________

Adres ______________

____

RADIO

CZWARTEK, 21 MAJA

14.10 Dla klasy I. — słuchowisko pt. „Dwa podarunki". 14.30 Dla klasy V — słuchowisko pt. „U Czcibora w zagrodzie". 14.50 „Swojskie melodie". 16.00 Wszechnica Radiowa, kurs I, 27 wykład z cyklu: „Zarys historii powszechnej" pt. „Walki klasowe w latach 1918—1923" (cz. I). Wykład prof. B. Krauzego. 16.20 Program lokalny. 18.30 Odpowiedzi „Fali 49". 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych — lekcja 54. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Dla każdego coś miłego". 21.36 Muzyka taneczna. 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II. 52 wykład z cyklu: „Ekonomia polityczna" pt. „Charakter praw ekonomicznych socjalizmu" cz. II). Wykład S. Iwińskiej. 22.20 X Mistrzostwa Europy w Boksie. 22.50 Z cyklu: „Symfonie Schuberta". 23.14 Muzyka kameralna. 23.31 Koncert solistów.

TEATRY

Nowy — „Opowieść o Turcji" — 19
Im. Jaracza — „Wesołe kumoszki z Windsoru" — 19
Powszechny — „Dożywocie" — 19
Mały — „Domek trzech dziewcząt" — 19.15
Muzyczny — „Kraina uśmiechu" — 19.15
Pinokio — Widowisko zamknięte
Arlekin — „Aladyn 1001" — 17

KINA

BAŁTYK — Żołnierz zwycięstwa II ser — 15, 17.30, 20
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświat. — 17.20, 18.40 20. Program dla najmłodszych — 15, 16
1 MAJA — Zwycięski powrót — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Nędznicy II ser 16, 18, 20
MUZA — Droga nadziei — 18, 20
PIONIER — Pod niebem Sycylii — 17, 19
POLONIA — Żołnierz zwycięstwa I ser. 15, 17.30, 20
PRZEDWIOŚNIE — Kurtyna w górę — 18, 20
REKORD — Noc niespodzianek — 18, 20
ROMA — Chłopcy znad Kranichsee — 18, 20
SOJUSZ — Na manewrach — 18.30
STYLOWE — Nieczynne z powodu remontu
ŚWIT — Noc wigilijna — 18, 20
TATRY — Edward w opałach — 16.30, 18, 20
WISŁA — Żołnierz zwycięstwa II ser. — 15, 17.30, 20
WŁÓKNIARZ — Żołnierz zwycięstwa I ser — 15.30, 18, 20.30
WOLNOŚĆ — Żołnierz zwycięstwa I ser. 16, 18.15, 20.30
ZACHĘTA — Cesarski piekarz I ser. — 18, 20
DWORCOWE — Program składany — 16, 17, 18 19, 20, 21, 22

Uwaga! — Przedsprzedaż biletów normalnych do kin: „Bałtyk" „Polonia", „Wisła", „Włókniarz" i „Gdynia" prowadzi na dwa dni naprzód „Orbis", ul. Piotrkowska 65, w godz. od 11 do 18.

WYSTAWY

Wystawa ku czci Feliksa Dzierżyńskiego, Piotrkowska 230, otwarta codziennie od 10 do 18 za wyjątkiem czwartków

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 45, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Pl. Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś przez całą dobę dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50 — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13 — Dział listów: 103-04 — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62 — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: RSW „Prasa" Prenumerata miesięczna zł 5.—, kwartalna zł 15,—, półroczna zł 30.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 10 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g. D-4-12688